

BIULETYN

Galerii Historii Miasta

Rok II, Nr 6, Grudzień 2007 r.

Jastrzębie Zdrój



I Sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka oddaje do użytku KWK Jastrzębie (4 XII 1962 r.). 19 lat później władza ludowa brutalnie spacyfikuje pierwszą jastrzębską kopalnię. Więcej o zdławieniu strajku w KWK Jastrzębie w numerze.

Mały jubileusz Galerii Historii Miasta

Przełom 2007/2008 zbiega się z 5 rocznicą powołania Galerii Historii Miasta. Najmłodsza placówka Miejskiego Ośrodka Kultury znalazła swoją siedzibę w budynku ... żłobka. Tu rosła i uczyła się muzealnego rzemiosła. Ekspozycje i magazyny wypełniły się zabytkami, a sale wystawowe- dziećmi i młodzieżą. Pomimo trudności lokalowych udało się zorganizować wiele ciekawych imprez. Warto jednak pamiętać, że praca GHM nie opiera się tylko na wystawiennictwie i lekacjach muzealnych.

Jakie więc funkcje pełniła i pełni Galeria?

Gromadzenie eksponatów

GHM gromadzi eksponaty dokumentujące przeszłość zarówno ziemi jastrzębskiej jak i Górnego Śląska. Obiekty pochodzą z darowizn i zakupów, a część stanowią depozyty muzeów i osób prywatnych. W zasięgu zainteresowania naszej placówki znajdują się takie obiekty jak:

- wszelkie pamiątki po wiejskiej, uzdrowskiej i PRL-owskiej przeszłości Jastrzębia;
- narzędzia rolnicze, przedmioty codziennego użytku, ubiory, sztuka ludowa reprezentujące nasz region;
- zabytki techniki i kultury górniczej XIX i XX w.

Pozbywając się starych przedmiotów zastanów się, czy ich miejsce nie powinno się znaleźć w placówce muzealnej. Dotyczy to nie tylko dzieł sztuki, ale także przedmiotów codziennego użytku, rodzinnych fotografii i dokumentów. Przekazując je do GHM zapewnisz im miejsce w historii ziemi jastrzębskiej.

Opracowywanie naukowe zbiorów

Placówka prowadzi księgę wpływu, księgę inwentarzową muzealiów, księgę inwentarzową fotografii, księgę inwentarzową kartografii oraz księgę depozytów. Wpisane do inwentarzy muzealia są sukcesywnie opracowywane. Część eksponatów ma opracowane karty katalogu naukowego. Wszystkie obiekty są fotografowane.

Wystawiennictwo

Gromadzenie eksponatów służy nie tylko ratowaniu ich przed zniszczeniem, ale również prezentowaniu ich szerszej publiczności. Część naszych zbiorów znalazła się na wystawach stałych poświęconych historii Jastrzębia Zdroju, życiu w dawnym gospodarstwie śląskim oraz górnictwu węglowemu.

Ponadto od pięciu lat organizujemy wystawy czasowe ze zbiorów muzealnych bądź prywatnych. Ostatnio prezentowana ekspozycja pt. „Perła Uzdrowisk Śląskich” była 19 czasową w GHM. Największą popularnością cieszyły się wystawy: „Pradzieje, historia i współczesność Jastrzębia” (2003), „Konik-przyjaciel dziecka” (2006), „Jak lud śląski wrócił do Polski” (2007), „Jastrzębskie kolekcje” (2003) oraz „Opowieści Jagustynki” (2004). Ponieważ większość naszych zwiedzających stanowią dzieci i młodzież, staramy się organizować wystawy pod kątem ich możliwości percepcyjnych.

Wystawy przygotowane są na gości z zagranicy. Ekspozycje opisane są w języku polskim i angielskim.

Działalność edukacyjna

Jednym z ważniejszych zadań GHM jest praca edukacyjna z uczniami jastrzębskich szkół. Najczęstszą jej formą są lekcje muzealne, podczas których pracownik Galerii zapoznaje młodych ludzi z tematyką ekspozycji oraz omawia najciekawsze i najcenniejsze obiekty, tak aby zwiedzanie wystawy nie sprawiało kłopotu ze zrozumieniem informacji przemawiających z prezentowanych obiektów. Warto przy tym pamiętać, że tylko systematyczne uczęszczanie do placówek muzealnych przynosi trwałe efekty- uczniowie poszerzają swoją wiedzę o wiadomości pozaszkolne z dziedziny historii lokalnej, kultury śląskiej, muzealnictwa i kolekcjonerstwa. Galerii zależy na wychowaniu młodych ludzi w duchu zamiłowania do historycznej spuścizny ziemi jastrzębskiej.

Prowadzenie biblioteki i archiwum

GHM dysponuje własnym, stale powiększającym się, księgozbiorem. Można z niego korzystać na miejscu w godzinach otwarcia Galerii. W wyjątkowych sytuacjach możliwe jest wypożyczenie książek na zewnątrz.

W zasobie biblioteki znajdują się książki z dziedziny: historii Jastrzębia i Śląska, archeologii, kultury, sztuki, etnografii, językoznawstwa, muzealnictwa, kolekcjonerstwa, konserwatorstwa. Ponadto Galeria gromadzi czasopisma, foldery, informatory, ulotki i inne druki, a także maszynopisy i materiały rękopiśmienne.

Informacja naukowa

GHM udziela wszelkich informacji z zakresu historii ziemi jastrzębskiej. Pomoc merytoryczną uzyskują tu magistranci, studenci, nauczyciele, uczniowie oraz inne osoby pragnące poznać bądź poszerzyć wiedzę o przeszłości naszego regionu.

Działalność wydawnicza

GHM od września 2006 r. wydaje „Biuletyn Galerii Historii Miasta”. Dotychczas ukazało się 6 numerów pisma, którego objętość zwiększyła się z 8 do 20 stron. Pismo ma charakter popularno-naukowy. Naszą ideą jest zainteresowanie historią Jastrzębia Zdroju jak najszerzej grupy osób. Ponadto publikujemy niskonakładowe informatory wystaw czasowych. Wszystkie wydawnictwa GHM są bezpłatne.

Współpraca z instytucjami i stowarzyszeniami

GHM prowadzi ożywioną współpracę z wieloma placówkami oświatowymi naszego miasta. Owocem tego współdziałania są m.in. konkursy organizowane dla uczniów i przedszkolaków.

Spośród zaprzyjaźnionych stowarzyszeń na szczególne wyróżnienie zasługuje jastrzębski oddział Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego z prezesem Stanisławem Łastówką na czele oraz miejskie koło Związku Kombatanatów RP, któremu przewodzi pani Helena Mioduszevska. Galeria może również liczyć na wsparcie wielu osób prywatnych- pasjonatów historii naszej Małej Ojczyzny. Pomoc ta objawia się w pozyskiwaniu bądź użyczaniu eksponatów, dostarczaniu cennych informacji historycznych, reklamowaniu naszej placówki.

Marcin Boratyn (*kierownik GHM, Jastrzębie Zdrój*)

Muzea w Polsce i na świecie

Muzeum Castelveccchio w Weronie

Muzeum Castelveccchio w Weronie mieści się w dawnym Zamku Świętego Marcina, otoczonym wieżami i rozciągającym się wzdłuż brzegu Adige (il. 1). Zamek zbudowany został w latach 1354-1355 z rozkazu Cangrande II della Scala pochodzącego z władającej wówczas Weroną dynastii Scaligerów. Po krótkim okresie dominacji Wiskontich od 1404 roku miasto należało do terytorium pod panowaniem Republiki Weneckiej, a zamek stał się miejscem depozytu broni i amunicji. W osiemnastym wieku gościł w swych murach Akademię Wojskową. Czasy napoleońskie zapoczątkowały radykalne przekształcenie istniejącej struktury. Wzdłuż boku sąsiadującego z rzeką powstały koszary w stylu neoklasycyzyzm, które pełniły funkcje militarne również w czasach panowania austriackiego. W latach trzydziestych ubiegłego stulecia twierdza przekształcona została w muzeum, a napoleoński fort, podczas prac renowacyjnych w latach 1923-26, otrzymał nowy wyraz architektoniczny, przede wszystkim poprzez włączenie do fasady elementów architektonicznych- ościeży okien i portali zdjętych ze zrujnowanych kamienic werońskich. Pod opieką dyrektora Muzeum Miejskiego Antonio Avena i architekta Ferdinando Forlati przywrócono do pierwotnej formy zwieńczony krenelażem pas murów. W latach 1969-1975 pięć lat nad restauracją urządzenia Muzeum Castelveccchio obeją wybitny architekt wenecki Carlo Scarpa. Projekt restrukturyzacji Castelveccchio jest wynikiem ścisłej współpracy dwu osób o różnych kompetencjach- zleceniodawcy i dyrektora muzeum Licisca Magagnato i architekta. Niezatarłe ślady dokonań Carla Scarpy widać tuż po przekroczeniu zwodzonego mostu prowadzącego na dziedziniec twierdzy. Można tam podziwiać jeden z niewielu istniejących przykładów współczesnego ogrodu oraz kapliczkę ozdobioną wielokolorową intarsją inspirowaną Mondrianem. Prace restauracyjne wystawiły odsłoniły resztki dawnej struktury zamku, między innymi Porta del Morbio- dawną bramę w murach obronnych trzynastowiecznego miasta. W punkcie kluczowym trasy umieszczony został pomnik konny Cangrande II della Scala pochodzący z Łuków Scaligerów, jeden z najbardziej interesujących przykładów czternastowiecznej rzeźby europejskiej.

Zbiory muzeum zawierają dzieła sztuki sakralnej i świeckiej, będące przykładem malarstwa i rzeźby począwszy od epoki romańskiej po wiek osiemnasty. W galerii rzeźb goszczącej rzeźby, reliefy i epigrafy z okresu romańskiego i późnogotyckiego znajduje się zasługująca na szczególną uwagę - Arka Świętego Sergiusza i Bachusa datowana na 1179 rok oraz rzeźby werońskie pochodzące z XIV wieku „Święta Katarzyna Aleksandryjska” oraz „Święta Cecylia”. Na końcu galerii podziwiać można ogromnych rozmiarów dzwon pochodzący z wieży Gardello na Placu Erbe sygnowany w 1370 roku przez Mistrza Jakuba. Po przekroczeniu furty Morbio wchodzi się do Wieży Większej, a następnie do najlepiej zachowanej części zamku zwanej reggią. Tam podziwiać można zdjęte z kościołów i kamienic werońskich freski pochodzące z XIII i XIV wieku oraz dzieła sztuki jubilerskiej. W dalszej części przestrzeni ekspozycyjna poświęcona została malarstwu gotyckiemu. Zobaczyć można między innymi „Poliptyk Świętej Trójcy” autorstwa Turone di Maxio z 1360 roku, „Madonnę z przepiórką” Pisanelli oraz

„Madonnę w ogrodzie różanym” Stefano da Verona. W dalszej części podziwiać można dzieła malarstwa światowego: Pietra Paola Rubensa, Martena van Clef, Hansa de Jode i Joachima Beuckelaera oraz obrazy wielkich mistrzów Veneta okresu Odrodzenia: „Madonnę z dzieciątkiem” Giovanniego Belliniego, „Świętego Błażeja ze Świętym Biskupem” Bartolomeo Montagna, dzieła Domenica i Francesco Morone pochodzących z Werony, a dalej również dzieła Andrea Mantegny „Chrystusa niosącego krzyż”, „Świątą Rodzinę” (il. 2) oraz „Złożenie do grobu” Paolo Veronese. Do najważniejszych przykładów malarstwa werońskiego należy płótno autorstwa Francesca Caroto zatytułowane „Młodzieniec z rysunkiem przedstawiającym lalkę”. Jest to portret chłopca dokumentujący wpływ modeli charakterystycznych dla Leonarda da Vinci i będący rzadkim przykładem obecności rysunku dziecięcego w historii sztuki. Do kolekcji muzeum należą również manierystyczne obrazy malarzy szesnasto- i siedemnastowiecznych: Paola Farinati, Domenica Brusasorci, Francesca Maffei oraz osiemnastowiecznych poczynając od Giandomenico Tiepolo autora „Czterech świętych kamedulskich” i „Bozzetto do sufitu Ca'Rezzonico” po Giambattistę Tiepolo „Episod z historii Maccabei”.

Muzeum dysponuje własną biblioteką, archiwum fotografii oraz wydaje czasopismo „Verona Illustrata”. Jest koordynatorem miejskiego systemu muzealnego, w którego skład wchodzi: Museo Lapidario Maffeiano, Muzeum Archeologiczne Teatru Rzymskiego oraz Muzeum Fresków „Giovanni Battista Cavalcaselle” przy grobie Julii. Współpracowało również przy organizacji wystawy poświęconej twórczości Andrea Mantegny przy okazji renowacji ołtarza jego autorstwa znajdującego się w bazylice San Zeno. Wystawa ta odbyła się w trzech miastach związanych z działalnością Mantegny: w Padwie, Veronie i Mantui. Wystawa ta zgromadziła największą ilość widzów w historii wystawiennictwa.



Museo di Castelvecchio

Verona, Corso Castelvecchio, 2

Czynne od wtorku do niedzieli 8.30-19.30, w poniedziałek 13.45-19.30

Bilety: normalny- 4.00 €, studencki- 3.00 €, wycieczki szkolne oraz młodzież od 8 do 14 lat- 1.00 €.

Katarzyna Boratyn (*historia sztuki, Werona*)

Zabytkowa Stacja Kolei Wąskotorowej w Rudach

Zabytkowa Stacja Kolei Wąskotorowej w Rudach jest aktualnie jedyną, nadal żywą pamiątką po prywatnej linii zbudowanej w latach 1897-1903 przez firmę Kramer&Co. Wąskie tory łączyły stacje Gliwice-Trynek z Raciborzem-Markowicami. Trasa zaprojektowana była w ten sposób, by połączyć niewielkie miejscowości pozbawione praktycznie jakiegokolwiek połączenia i form zorganizowanego transportu z dużym miastem - Gliwicami. W planach linii trafnie przewidywano, że Rudy staną się miejscem niedzielnego i świątecznego wypoczynku zamożnych mieszczan. Podobnie cała linia przez wiele lat od powstania doskonale spełniała powierzone zadania, a przewozy osobowe jak i towarowe rosły nie zapowiadając tego co przyniosą lata 90-te XX wieku. W roku 1945 linia weszła w skład Górnośląskich Kolei Wąskotorowych należących do PKP. Od lat 60-tych zauważalnie zaczęły maleć przewozy zarówno pasażerskie, jak i towarowe na rzecz szybszego transportu samochodowego skutkując ostatecznie zawieszeniem ruchu pasażerskiego na trasie w 1991 roku. W następnych latach wygasł transport towarowy, pozostawiając nieużywaną infrastrukturę na pastwę losu. Trasa mimo wpisu w rejestr zabytków i tego, że była przejezdna praktycznie w całości w 1995 roku nie została uratowana przed wandalizmem i kradzieżą.

Aktualnie z odcinka o długości około 50-ciu km pozostał skromny kilku kilometrowy kawałek między stacjami Rudy i Paproć, na którym odbywają się przejazdy turystyczne. Pozostała część trasy to resztki podkładów z rozszanymi kilkumetrowymi odcinkami szyn, zaniedbanymi budynkami stacji, które mimo wszystko mają w sobie sporo uroku. Szczęśliwie stacja Rudy nie podzieliła tego losu i mieści się tam skansen, który może zachwycić nie tylko miłośników kolei. Zwiedzając stację i jej zaplecze techniczne nie można się oprzeć wrażeniu przebywania we wnętrzu makiety kolejowej (szerokość toru 785 mm). Znajdziemy tu zarówno ciekawą zabudowę (stacja, parowozownia, wieża ciśnień warsztat), jak i zbiór taboru, które można zwiedzać praktycznie bez ograniczeń. Aktualnie obiektem zarządza Towarzystwo Służby Ochrony Zabytków Kolei i dzięki jego staraniom, przeprowadzane są remonty budynków, torowiska, taboru i gromadzone są kolejne egzemplarze wagonów, lokomotyw i sprzętu.

Wśród zgromadzonych eksponatów warto wymienić parowóz Pw53-02, czy wąskotorową lokomotywę elektryczną Simens Bo, która jest aktualnie remontowana, a także pług odśnieżny oraz drezynę ręczną.

Niewątpliwą atrakcją skansenu jest przejazd utrzymywanym w ruchu i wcześniej omawianym odcinkiem trasy do stacji Paproć. Jadący - wzdłuż drogi do Rybnika - skład kolejki wzbudza duże zainteresowanie poruszających się nią kierowców.

Andrzej Synaszkowski (*Jastrzębie Zdrój*)

Informacje dla zwiedzających:

Zabytkowa Stacja Kolei Wąskotorowej

ul. Szkolna 1

Rudy

tel. 500-282-732

e-mail: tor785rudy@wp.p

WWW: http://dev01.nazwa.pl/index.php?option=com_frontpage&Itemid=26

Przejazd Rudy - Paproć - Rudy :

dorośli - 6 zł

dzieci - 4 zł

kolonie oraz półkolonie - cena biletu 2 zł od osoby.

Sobota i niedziela - pociąg kursuje od godz. 9.00 do zmroku o każdej pełnej godzinie.

Od poniedziałku do piątku pociąg kursuje po zebraniu się odpowiedniej liczby osób (5).

Bibliografia:

J. Kurowska-Ciechańska, A. Ciechański: Koleje. Warszawa 2007. Carta Blanca Sp. z o. o.

K. Soida, J. Kaniewski, T. Roszak, H. Dąbrowski, Z. Podlejski, T. Szafirski: Dzieje katowickiego okręgu kolejowego. Katowice 1997. Śląska Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych.

Ostatnia parkowa latarnia

W jastrzębskim Parku Zdrojowym przetrwała do dziś ostatnia już zabytkowa przedwojenna latarnia. Stoi blisko ogrodzenia oddzielającego obszar parku od ogrodu sióstr boromeuszek.

Wysoki, żelazny maszt latarni opiera się na betonowej, walcowatej podstawie. Czyjaś ręka odrąbała kawałek podstawy odsłaniając miejsce po gnieździe elektrycznym. Długie ramię, elegancko profilowane zakończone jest pozostałością metalowej oprawy klosza. Kiedyś wieńczył je szklany mlecznobiały klosz. Ramię latarni odwrócono od pierwotnego położenia. Kiedyś jej światło padało bezpośrednio na aleję parkową, dziś smutny kikut bez klosza zwrócony jest ku ogrodowi klasztornemu.

Ostatnią już starą latarnię parkową należy otoczyć troskliwą opieką. Trzeba ją poddać renowacji, oczyścić z rdzy wysoki maszt i ramię, przytwierdzić odtworzony według starych zdjęć klosz, odtworzyć jej instalację elektryczną by na nowo mogła rzucać światło na aleję parkową. Latarnia jest autentycznym reliktem jastrzębskiego uzdrowiska, oddającym jego dawny nastrój i klimat. Poza tym należy ją traktować jako ciekawy zabytek techniki, coraz rzadziej przecież spotykany w naszym otoczeniu. Gdyby udało się ją przywrócić jastrzębskiemu parkowi byłaby ona bezsprzecznie jego atrakcją.

Można sobie tylko wyobrazić czas gdy latarnia świeciła tutejszym kuracjuszom inne były stroje, inni „przedwojenni” ludzie przechadzali się obok niej.

Jarosław Mrożkiewicz (*nauczyciel, historyk regionu, Jastrzębie Zdrój*)

Narodowa Pamięć

Stoi w Jastrzębiu Zdroju gmach, którego budowa w zamyśle jej inicjatorów miała być hołdem dla wszystkich bohaterów walk o niepodległość. Myślę tu o Sanatorium im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, wzniesionym w latach 1927-1928. Data nie była tu przypadkowa - rok 1928 to przecież 10 rocznica odzyskania niepodległości. Jego budowa miała wtedy taki sam wymiar ideowy jak powojenne akcje wznoszenia „Centrum Zdrowia Dziecka”, czy „Szpitala Matki Polki”. Ten wymiar mieścił się w założeniu, że pomnik musi służyć żywym. Czasy PRL-u z przyczyn ideologicznych zamazały historię powstania budynku przy ulicy Tadeusza Kościuszki, wykreślając z pamięci nowych mieszkańców miasta jego pierwotne przeznaczenie. Dla wielu, budynek ten kojarzony jest ciągle ze starym sanatorium Heine-Medina, a dziś działa w nim Wojewódzki Szpital Rehabilitacyjny dla Dzieci.

Inicjatywa powstania sanatorium - pomnika dla weteranów walk o niepodległość zrodziła się w szeregach Związku Powstańców Śląskich. Organizacja ta prowadziła działalność gospodarczą, a pochodzące z niej zyski zasilaty fundusze związkowe.

Założeniem ideowym Związku było między innymi niesienie pomocy materialnej potrzebującym jej weteranom powstań śląskich i propagowanie idei niepodległościowej na Górnym Śląsku. Idea budowy sanatorium pomnika zakiełkowała w myślach i działaniach członków Związku już na przełomie lat 1924-1925. W 1927 roku prace nabrały rozpędu, gdy ukonstytuowało się Kuratorium Fundacji dla Inwalidów Województwa Śląskiego. Na jego czele stanął Zygmunt Żurawski, ówczesny Wicewojewoda Śląski. Członkami Fundacji zostali Jan Karkoszka - Poseł na Sejm Rzeczypospolitej, Józef Biniszkievicz - Poseł na Sejm Śląski, doktor Antoni Gunia - Dyrektor Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i Rudolf Kornke ówczesny prezes Związku Powstańców Śląskich.

Fundację powołała do życia Ustawa Sejmu Śląskiego z dnia 17 grudnia 1924 roku. W treści tej Ustawy czytamy:

„Celem racjonalnego wykonania opieki nad inwalidami wojennymi i powstańczymi w myśl obowiązujących w Województwie Śląskim przepisów prawnych dotyczących opieki nad inwalidami wojennymi i powstańczymi tworzy się fundusz dla inwalidów wojennych i powstańczych Województwa Śląskiego. [...] Z fundacji mogą korzystać także ci inwalidzi, którzy nie są inwalidami wojennymi i powstańczymi, a nie przysługuje im prawo do świadczeń z ustawodawstwa socjalnego. [...] Kapitał zakładowy fundacji składa się: a) z kwoty 1 miliona złotych [...], b) z kwot, które w przyszłości przez Sejm Śląski na ten cel uchwalone zostaną, c) oraz z dobrowolnych datków na te cele przeznaczonych”.

Prezes Kornke był „motorem” większości działań, które zaowocowały budową jastrzębskiego sanatorium. Bracia Mikołaj i Józef Witczakowie, członkowie Związku Powstańców Śląskich a jednocześnie właściciele uzdrowiska i majątku w Jastrzębiu Zdroju przekazali na ten cel, dokonując

darowizny, obszar wielkości 76,60 arów. Umowę potwierdził akt notarialny spisany przez notariusza Mroczkowskiego. Znalazły się w nim podpisy braci Witczaków jako darczyńców oraz Wilhelma Bobka i Rudolfa Kornke, reprezentujących Fundację.

Projektantami tego monumentalnego gmachu byli architekci: Boratyński, Kreizler i Stadnicki. Projekt wykonano w Urzędzie Województwa Śląskiego pod kierownictwem Naczelnika Wydziału Robót Publicznych Henryka Zawadowskiego. Kierownictwo techniczne sprawował Antoni Gawędzki, a budowniczym był Henryk Madeja. Te wszystkie nazwiska utrwala zachowana do dziś autentyczna tablica fundacyjna, wisząca w holu zabytkowego gmachu. Na starych pocztówkach pokazujących ów hol, widać niewyraźnie jeszcze jedną tablicę pamiątkową - tym razem poświęconą osobie patrona sanatorium - Marszałka Józefa Piłsudskiego. Widniał na niej medalion z wizerunkiem „dziadka” wraz z umieszczoną poniżej inskrypcją. Niestety, nikt dziś już nie pamięta jakie zawierała słowa. Prawdopodobnie zniszczyli ją Niemcy.

Sanatorium wybudowano na uboczu ówczesnego uzdrowiska. Otaczał je park ze ścieżkami wyznaczonymi rzędami żywopłotów, pełen różanych klombów i kwietników. Wydany przed wojną folder „Jastrzębie Zdrój - perła śląskich uzdrowisk”, opisywał placówkę w sposób następujący:

„Gmach budowany jest półkolisto i posiada wszystkie pokoje zwrócone w stronę południową do parku, wskutek czego są słoneczne i kurz oraz gwar ulicy nie dochodzą do pokoi. Przed pokojami są werandy do leżakowania. Zakład jest nowocześnie urządzony, posiada w każdym pokoju umywalnie z bieżącą wodą ciepłą i zimną, oświetlenie elektryczne, kompletną pościel. Do dyspozycji P.T. gości jest biblioteka, czytelnia, pokój towarzyski, holl, radio, łazienki do zwykłych kąpiei”.

Do jastrzębskiego sanatorium przyjeżdżali weterani powstań śląskich, powstania wielkopolskiego, obrońcy Śląska Cieszyńskiego, legionści, uczestnicy wojny polsko-bolszewickiej. Na pewno znalazły się wśród nich osoby, które na trwałe wpisały się na karty polskiej historii. Później, niejednemu z nich przyjdzie stracić zdrowie i życie w czasie II wojny światowej.

Jastrzębskie sanatorium nie było jedynym w województwie śląskim pomnikiem 10-lecia niepodległości II Rzeczypospolitej. Kolejnymi były: sanatorium dla dzieci leczących gruźlicę w Istebnej oraz szpital w Tarnowskich Górach.

Po 1945 r. cały majątek Związku Powstańców Śląskich, w tym i Fundacji dla Inwalidów Województwa Śląskiego przejęło państwo komunistyczne. Przez pierwsze powojenne lata gmach użytkowany był przez Związek Weteranów Powstań Śląskich. W roku 1950 oddano go na potrzeby Wojewódzkiego Zakładu Rehabilitacyjnego dla Dzieci Niepełnosprawnych, potocznie zwanego Szpitalem Heine-Medina. Gdyby Polska była wtedy niepodległą i państwo szanowałoby prawo, Sanatorium dla Inwalidów funkcjonowałoby dalej, niosąc pomoc bohaterom II wojny światowej.

Niestety, ci prawdziwi bohaterowie w większości przebywali wtedy w innych „sanatoriach”- ubeckich kacetach.

Dziś, kiedy Polska jest znowu niepodległą, warto pomyśleć, aby uznać gmach obecnego Wojewódzkiego Szpitala Rehabilitacyjnego dla Dzieci za Narodową Pamiątkę, wzniesioną ze składek powstańców śląskich, Polonii amerykańskiej i władz województwa śląskiego z czasów II Rzeczypospolitej.

Pamiętać także należy, że na terenie należącym do obecnego szpitala rozciąga się park, przed wojną pięknie utrzymywany a dziś bardzo zapuszczony. Rosną tu cenne okazy drzew i krzewów. Gdyby udało się przywrócić go do dawnej świetności, mieszkańcy naszego miasta i pacjenci szpitala zyskali by miejsce do spacerów i odpoczynku na świeżym powietrzu. Problem polega jednak na tym, że teren ten nie należy do władz miasta tak samo jak budynek szpitala - to wszystko pozostaje w gestii władz wojewódzkich. Warto jednak powalczyć o ten piękny park, po którym przed wojną przechadzali się weterani powstań śląskich.

Jarosław Mrożkiewicz

W przededniu wojny. Zapomniane piękno?

Dosyć często na lekcjach historii oraz zajęciach dodatkowych pytam moich uczniów o skarby naszej ziemi. Przykładowo- gdy pytam o jedną z perełek naszych zabytków, mianowicie o zabudowę kurortu usytuowaną w Zdroju, wówczas uzyskuje dosyć mgliste odpowiedzi, typu- coś tam zasłyszałem albo też jednoznaczne, po prostu nie wiem. Wynika to- jak się zdaje- z zaniedbania szkół w przeprowadzaniu edukacji regionalnej. Treści nauczania bazują często na historii powszechnej, zapewne jest to słuszne. Jednak skutkiem tego są braki dotyczące historii Polski, a w szczególności regionalnej. Dlatego też uczniowie bez problemu podają datę bitwy pod Termopilami, a brak im fundamentalnych informacji o lokalnej historii (przykładowo nie wiedzą kiedy lokowane było Jastrzębie). Z tego powodu dla ucznia regionalizm rysuje się jako ziemia nieznana. W naszym interesie jest propagowanie wydarzeń historycznych związanych bezpośrednio z naszym miastem. Musimy pielęgnować naszą kulturę i tradycje. Przekazywać a jednocześnie ukazywać możliwie największy skrawek naszej historii. Naprawdę mamy się czym pochwalić.

Co zasługuje w Jastrzębiu na szczególną uwagę? Chociażby historia znanego na całą Polskę (i nie tylko) uzdrowiska . W jednej z broszur promujących natrafiłem na gros bezcennych informacji związanych bezpośrednio z codziennym życiem tegoż ośrodka, szerokim wachlarzem usług przezeń oferowanych. Tworzy to spójny obraz uzdrowiska sprzed niespełna 70 lat.

KASYNO ZDROJOWE

w centrum parku przy łaźniakach

Pokoje słoneczne, czyste, kuchnia warszawska wykwintna,
djetetyczna i jarska. — Codziennie koncert — Wieczorem dancing. Klub towarzyski — bilard — brydż —
Czytelnia. — TELEFON NR. 20.

Jastrzębie mogło się pochwalić ówczesnie najbardziej radoczną z polskich solanek jodobromowych. Przy czym należy podkreślić, iż uzdrowisko dysponowało własnymi pokładami borowiny, która jak wiadomo wzmacniała działanie solanki. To nobilitowało miejscowość, która zyskała renomę, nie tylko w skali powiatu, województwa, ale również II Rzeczypospolitej. Szybki wzrost znaczenia kurortu determinowała dogodna lokalizacja, bowiem ośrodek znajdował się w sprzyjającej odległości od kopalń rybnickich. Z drugiej jednak strony musimy mieć na uwadze, iż po zmianie granic terytorium Śląska było zdecydowanie uszczuplone, a co gorsza znajdowało się w niebezpiecznej bliskości Republiki Weimarskiej (późniejszej III Rzeszy). Świetnie rozwinięta komunikacja kolejowa, twarde asfaltowe drogi działały na korzyść tego kurortu. To także pozwalało każdego roku na ściąganie ogromnej rzeszy ludzi spoza granic powiatu. Stałymi bywalcami byli nie tylko Ślązacy, ale także duża grupa przyjezdnych z województw warszawskiego i łódzkiego.

Sezon kuracyjny podzielono na 3 podsezony. Pierwszy, nazywany wiosennym, rozpoczynał się z początkiem maja i trwał do połowy miesiąca następnego. Drugi, zwany głównym, przypadał na okres od 15 czerwca do końca sierpnia. W końcu- sezon jesienny kończący się ostatniego grudnia. Jak widać kurort świadczył usługi przez większą część roku. Frekwencja była zadowalająco duża, ponieważ zamykała się w liczbie około 5 tysięcy gości rocznie.

W tym miejscu warto wskazać, na jakie zabiegi mogli liczyć przebywający w ośrodku kuracjusze. Do dyspozycji mieli co najmniej 50 kabin do kąpieli solankowych, borowinowych, czy kwasowęglowych. Warto podkreślić, iż uzdrowisko dysponowało nowoczesnym- jak na ówczesne czasy- specjalistycznym sprzętem, w które wyposażone były chociażby w działy wodny i elektrolecznictwa oraz inhalatorium. Zdrowotna solanka była stosowana w kąpielach, w inhalacji, a także w formie napoju kruszcowego. Przykładowo w przypadku tego ostatniego kuracjusz spożywał pomiędzy 200 - 250 g solanki, raz lub dwa dziennie, między posiłkami albo też na czczo. W uzdrowiskowej pijalni wypoczynkowej kuracjusze mogli liczyć na butelkę gazowanej „Jastrzębianki”. Kurort jastrzębski oferował wielość usług w leczeniu różnego typu przypadłości reumatycznych, dermatologicznych, ginekologicznych, nerwobólów, a także wad postawy czy chorób układu krwionośnego.

Typowy grafik dnia dla kuracjuszy wyglądał następująco: do południa można było zażywać kąpiele solankowych, borowinowych czy słonecznych. Następnie w porze południowej każdy z kuracjuszy mógł spożyć, sporządzony wedle gustu, dietetyczny obiad. Co warto podkreślić na każdy posiłek serwowany przez uzdrowisko składały się świeże produkty i półprodukty pochodzące z gospodarstwa prowadzonego przez uzdrowisko. Każda potrawa, jaka pojawiała się na stole, powstawała w następstwie kulinarnego kunsztu wybitnego gastronomo zatrudnionego przez ośrodek. Po południu można było skorzystać z prowadzonej przez uzdrowisko czytelnicy, w której znajdowało się wiele wartych uwagi pozycji książkowych oraz periodyków. Można było korzystać również wedle uznania z pokoju brydżowego. Bardziej aktywnym kurort proponował wycieczki piesze i samochodowe, mające na celu poznanie przepięknych krajobrazów okolicy. Przy tej sposobności można było zwiedzić jastrzębskie zabytki, a także dzieła architektury powiatu rybnickiego, których w

tej okolicy była znaczna ilość. Fascynaci gór zwiedzali Beskid Śląski, zaś miłośnicy przemysłowego krajobrazu udawali się do rybnickiego i katowickiego okręgu przemysłowego. Kurort organizował również wycieczki zagraniczne do pobliskiej Czechosłowacji. Wieczorem kuracjusze udawali się na dancingi organizowane przez Kasyno Zdrojowe.

Przebywanie w obrębie uzdrowiska wiązało się z uiszczeniem taksy wypoczynkowej. Jak wiadomo nie był to ewenement, gdyż każda licząca się miejscowość uzdrowskowo-wypoczynkowa pobierała należne opłaty. Był to pewien standard i praktyka stosowana przez wszystkie renomowane ośrodki. Każdy przyjezdny był zobligowany w ciągu trzech dni od zameldowania uregulować powyższą opłatę. Cennik kształtował się następująco: od jednej osoby należało uiścić 20 zł, od drugiej, trzeciej, czwartej i kolejnych kuracjuszy kwota taksy wynosiła odpowiednio 15, 10, 8 i 6 zł. Pewne ulgi uzyskali urzędnicy państwowi, samorządowi i oficerowie. Mogli oni liczyć na obniżenie powyższej taksy o 1/4. Na częściową ulgę mogły liczyć osoby legitymujące się zaświadczeniem ubóstwa (12 zł), a także dzieci w przedziale wiekowym 4-10 lat (7 zł) oraz do ukończenia lat 18 (9 zł). Połowę taksy uiszczali podoficerowie wojska zasadniczego, marynarki, policji, żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP). Na całkowite zwolnienie z opłat mogli liczyć weterani powstań narodowych.

Podobnie zaszeregowane zostały opłaty wynikające z korzystania z usług kurortu. Przy czym wysokość opłat z tytułu przeprowadzonych zabiegów uzależniona była przede wszystkim od sezonu (I, II, III), a także od wieku. Usługi w sezonie I i III kształtowały się następująco: dla kąpieli solankowych - 3,4 zł (dla dzieci 2 zł), kwasowęglowych - 5,7 zł, borowinowe z rozgraniczeniem na całe - 5,5 zł i półborowinowe - 4 zł, masaż cały - 2,5 zł a częściowy - 1,5 zł. W sezonie głównym ceny były nieznacznie wyższe. Różnica wynosiła od około 20 do 50 gr.

Podobnie rzecz się miała w przypadku opłat za pokoje w pensjonatach. W zależności od standardu płacono od 5 zł dla pensjonatów zaszeregowanych w grupie III i sezonach I, II oraz 6 zł od połowy czerwca do końca sierpnia. Dla pensjonatów z grupy I i II stawki były o około 2 zł. wyższe. W cenę wliczano 3 pościłki, pościel oraz światło. To ostatnie było wówczas pewnym rarytasem. Ówczesnie znikoma część miejscowości powiatu rybnickiego była zelektryfikowana.

W efekcie napadu hitlerowskiego we wrześniu 1939 roku, atmosfera sielanki, spokoju, zabaw i wypoczynku została brutalnie przerwana. Wraz z wybuchem wojny zakończyła się era Perły Uzdrowisk Śląskich. Niemcy zaadaptowali część obiektów kuracyjnych na szpitale wojskowe.

Przetaczająca się w ostatniej dekadzie marca 1945 roku ofensywa wojsk sowieckich nie przyniosła wypatrywanego od dawna wyzwolenia i wolności. Co warto podkreślić dużą część specjalistycznego sprzętu zagrabili Niemcy. Sowieci również dopuszczali się grabieży i gwałtów na ludności cywilnej. Czerwonoarmiści dokończyli tym samym dzieła zniszczenia. Lata prosperity jastrzębskiego ośrodka leczniczo-wypoczynkowego zdawały się odchodzić w zapomnienie.

Wiertacze na jastrzębskich pagórkach

Ignacy Słonina Dębina ur. w 1910 r. na wsi podhalańskiej. Po II wojnie światowej pracował w Pszczyńskim Przedsiębiorstwie Geologicznym. Brał udział w wierceniach geologicznych poprzedzających budowę kop. „Jas-Mos”. Przez kilka lat pracował w Zakładzie Odmetanowania Kopalni w Jastrzębiu.

Fascynacje literackie realizuje w pamiętnikarstwie. Zamieszczany fragment pochodzi z pierwszego tomu drugiej serii nie publikowanych jeszcze „REMINISCENCJI”.

Autor wprowadza nas w klimat połowy lat pięćdziesiątych okres pionierskich prac przy budowie pierwszych jastrzębskich kopalń.

W tym czasie Jastrzębie Zdrój było cichym zakątkiem. Ale tak miłym, przytulnym jak u mamy w chacie pod strzechą.

Latem, w niedzielę rano Staś Neugebauer podjeżdżał bryką, zwaną „landą” pod moje mieszkanie, zabierałem rodzinę i na cały dzień ruszaliśmy do Jastrzębia. Obiad jedliśmy w restauracji u Kowolki.

Wszystkich osób na obiad schodziło się zaledwie od dziesięć do piętnaście.

Budynek Kowolki był drewniany, wygodnie można tu było odpocząć, dobrze zjeść. Dopiero budową wież wiertniczych i wierceniemi zburzyliśmy jastrzębską sielankę. Wiertacze mieszkali u ludzi we wsi. Wielu tu się ożeniło. U Kowolki izby wypełniły się „burlochorzami”. Począł się zmieniać krajobraz pięknego Zdroju.

W tym czasie w Moszczenicy na Płaczkowym i Tatarczykowym polu stały złożenia i już przystępowano do ich likwidacji. Trzech wiertaczy Eugeniusz Biernat, Marian Matusiak, Stefan Leśniak kwaterowało w domu pani Marty Mitko.

Wieczorami czasem któryś zanucił, inny coś opowiedział o swoich rodzinnych stronach. U kolegów zjawiał się wiertacz tutejszy Józef Bobrzyk, który też chciał się czymś popisać. Czasem przy kieliszku zaczęli sobie „dokuczać”.

Tymczasem chwyciły tęgie, ciężkie mrozy. Zwały grube śniegi. Pozornie zdawało się, że świat naszych okolic zasnął, zastygł w przymusowej drzemce, bezsile. Ale nieustanny ruch trwał na kolejowych szynach. Czarne, małe ludzkie cienie dzień i noc tkwiły na zwrotnicach kolejowych. Szare miotły skakały szybkimi ruchami niby w chorobliwych drgawkach po iglicach szyn. Odgarniano walące w dół kryształki arabesków.

W poniedziałek rano stanąłem w Bazie Transportu. Po kurtuazyjnym przywitaniu pierwszy przydzielony Lublin pchnąłem do Jastrzębia dla obsługi Sekcji. Inspektor w sobotę łączył się ze mną i zawsze kulturalnie prosił, abym pamiętał o jastrzębskich złożeniach.

...Nowe urządzenie, nosiło nazwę FR-4 lub Frank, dostał doświadczony wiertacz jeszcze z „Nafty”, mieszkający w Sosnowcu - Władysław Świerz. Był to mężczyzna w średnim wieku, wysoki, szeroki w barach, przy średniej tuszy, bardzo silny. Nosił spodnie pumpy. Włosy już całkiem siwiutki strzygł bardzo wysoko. Jeśli któryś z jego pracowników lub kierowca coś zbroił, wcale się nie złościł ani sierzcił, tylko podchodził do winowajcy z uśmiechem, wyciągał rękę na przywitanie i zaciskał swoją sprężystą, żelazną dłoń. Wtedy delikwent z krzykiem upadał na kolana przyrzekał, że już nigdy więcej. Łapa pana Władysława wcale

nie była wielka. Do jego barów nawet za skromna. Wiercił w samym Jastrzębiu. Urządzenie przewoził z miejsca na miejsce i krążył po jastrzębskich wzgórzach. Jeden z jego dobrych przodowych wiertaczy nazywał się Mojak. Niemrawy, milczący, zimny. Posiadał jednak wspaniałe zalety. Dbał o porządek. Trzymał ład, dyscyplinę. Dawał dobre odwierty. Po prostu uczciwie pracował.

Czas jakiś u Władysława nabierał praktyki zawodowej młody asystent technik Zdzisław Arabski, chłopak zdolny, obrotny, suchy, coś nerwowy. W dobrych chwilach doskakiwał do kierownika i nuże się z nim mocować. Władysław śmieje się do chuderlaka: miotał nim wokół siebie, a śmiechów, a żartów było tyle. Wiertacze z szybu pokrzykiwali wesoło: Panie kierowniku, przełożyć go przez kolano i po suchym tyłku przyłożyć.

Zdzisław zapowiadał się na dobrego wiertacza. Wnet Urząd Górniczy zatwierdził go na kierownika złożenia. Wyśmienicie dawał sobie radę na tym stanowisku.

Drugie złożenie poszło do Józefa Tymkiewicza. Młody, dość wysoki, szeroki w barach. Działal zdecydowanie. Kiedy przyjechał do Pszczyny, a w magazynie brakowało choćby drobnostki, jak na przykład żarówki, styliska do łopaty czy włókna lnu do owijania gwintu na rurach, złożył się i szedł do kierownika zaopatrzenia z pretensjami. Bo jak już tu jestem, to sobie pobiorę, żebym drugi raz nie musiał jeździć i nie marnować czasu mawiał rzeczowo, praktycznie.

Trzecią aparaturą obdarzono również młodego kierownika Jana Kaszę, który w potocznej mowie używał słowa „kurdemol”. Zwano go również chomikarzem, bowiem różne chodliwe części, przeważnie koronki, gryzery lub specjalne przyrządy do instrumentacji, krył w budzie pod podłogą lub wyrzucał gdzieś w „pokrzywy”, czyli niepozorne miejsce.

Przedruk za: „Nasze Problemy” nr 9 (74), 3-9.03.1978, s. 5.

Z naszej ksiąźnicy

Wjeżdżając Aleją Piłsudskiego do centrum Jastrzębia wylania się po lewej stronie duże osiedle mieszkaniowe z epoki Gierka. Choć blokowisko powstało w okresie wojującego socjalizmu, nadano mu imię Barbary- pozbawionej wówczas „świętości” patronki mieszkających i pracujących tu górników. Tymczasem wiedza jastrzębian o św. Barbarze jest mizernie nikła. Kiedy więc żyła święta, skąd pochodziła, jak rozpoznać ją w powiększającym się tłumie kanonizowanych? Te podstawowe pytania wprawiają niejednego w zakłopotanie. Lekarstwem na ową niewiedzę mogą być publikacje, ale tych paradoksalnie jest niewiele. Z tym większą radością powitać należy broszurę Kazimierza Grabińskiego pt. „**Barbara święta o górnikach pamięta**”. Autor nie stworzył obszernej monografii, lecz przystępne kompendium wiedzy. Można więc powiedzieć, że odbiorcą publikacji winien być przeciętny zjadacz chleba, a już w szczególności nauczyciele organizujący zajęcia poświecone Barbórze.

W książce Grabińskiego znajdziemy informacje o pochodzeniu imienia, a także fakty z życia świętej. Prawdę mówiąc przyznać trzeba, że są to właściwie domysły i spekulacje. Mało kto wie, że cała wiedza o Barbarze opiera się na legendach, bowiem żaden fakt z życia świętej nie jest udokumentowany.

Zważywszy jednak, że święta żyła na przełomie III i IV wieku, nie powinno nas to dziwić. Z książki dowiemy się również, jakim profesjom patronuje i z jakimi atrybutami występuje w ikonografii. W dalszej części swojej pracy autor prezentuje formy kultu świętej Barbary, cytując pieśni i przysłowia, opisując kościoły, obrazy, figury, herby i sztandary z Górnego Śląska. Szczególną uwagę skupił autor na upamiętnieniu patronki w filatelistyce i numizmatyce. Całość ilustrują liczne ryciny.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że wspomniana broszura nie jest debiutem Kazimierza Grabińskiego. Autor, aktywny członek jastrzębskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego, ma na swoim koncie publikacje poświęcone medalierstwu, a ostatnio wydał historię swojego oddziału PTN. Wszystkie wymienione wydawnictwa są dostępne w siedzibie GHM.

Kazimierz Grabiński, Barbara święta o górnikach pamięta (kompendium wiedzy o świętej Barbarze), Jastrzębie Zdrój 2006, s. 46, [1], okł. kart.

Marcin Boratyn

Z życia Galerii Historii Miasta

8 stycznia 2007 - otwarto przeniesioną z KWK „Zofiówka” wystawę czasową pt. „Miasto pod specjalnym nadzorem. Jastrzębie Zdrój czasu stanu wojennego” ze zbiorów katowickiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, KZ NSZZ „Solidarność” KWK „Zofiówka” oraz osób prywatnych. Na ekspozycji znalazły się m.in.: odtajnione kopie sprawozdań i ankiet milicyjnych, fotografie z pacyfikacji KWK „Manifest Lipcowy”, solidarnościowe plakietki i odznaki, podziemna prasa i książki z drugiego obiegu; powielacz, pieczętki obozowe, kartki żywnościowe, przepustki, koszule więzienne internowanych, a nawet prcye więzienne z Zakładu Karnego w Szerokiej.

20 marca 2007 - otwarto wystawę czasową pt. „Jak lud śląski wrócił do Polski. W 85 rocznicę złączenia części Górnego Śląska z Macierzą” ze zbiorów prezesa jastrzębskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego Stanisława Łastówki. Na ekspozycji zaprezentowano unikatowe fotografie, dokumenty, odznaczenia, prasę, materiały propagandowe z okresu powstań śląskich i plebiscytu. Znaczną część wystawy stanowił pieniądz zastępczy oraz filatelistyka z tamtego okresu.

26 kwietnia 2007 - w siedzibie GHM rozstrzygnięto trzy konkursy dla przedszkolaków: „Kartka wielkanocna” zorganizowany przez Przedszkole nr 18, „Moje miasto Jastrzębie Zdrój 2007 oczami dziecka” przygotowany przez Przedszkole nr 2 (przy współudziale GHM) oraz „Tak tu było” zorganizowany przez GHM.

2 czerwca 2007 - zamknięto wystawę czasową pt. „Jak lud śląski wrócił do Polski”. Jarosław Mrożkiewicz przedstawił referat pt. „Obraz postaci Wojciecha Korfatego w świetle pamiętników Mikołaja Witczaka jr.” Streszczenie odczytu znajduje się w numerze 5 „Biuletynu”.

6 czerwca 2007 - otwarto wystawę czasową pt. „Twarze katowickiej bezpieki 1945-1989” przygotowaną przez pracowników katowickiego oddziału Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej. W otwarciu wziął udział

Naczelnik Biura Edukacji Publicznej śląskiego IPN, dr Adam Dziurok.

23 września - otwarto wystawę czasową pt. „Perła Uzdrowisk Śląskich jastrzębski kurort na pocztówce ze zbiorów Janusza Kuśmierskiego”. Na wystawie zaprezentowano ok. 240 pocztówek i fotografii oraz inne pamiątki obrazujące jastrzębskie uzdrowisko przed 1939 r. Warto zaznaczyć, że bogaty zbiór pana Kuśmierskiego umożliwił przedstawienie niemal wszystkich zakątków ówczesnego kurortu: sanatoriów, pensjonatów, miejsc rozrywki (z parkiem, plażą, basenem, kortami tenisowymi i kasynem na czele), infrastruktury drogowej i kolejowej.

Z naszego archiwum

Pacyfikacja kopalni „Jastrzębie” w świetle relacji i dokumentów

Wspomnienie o pacyfikacji jastrzębskich kopalń w grudniu 1981 r. koncentruje się głównie wokół wydarzeń na terenie kopalni „Manifest Lipcowy”. Tymczasem niemniej dramatyczny przebieg miał atak ZOMO na górników strajkujących w kopalni „Jastrzębie”. Najstarszy zakład wydobywczy w mieście stał się pierwszym celem agresji zomowców. Furia, z jaką siły porządkowe uderzyły na bezbronnych górników, miała skłonić robotników innych kopalń do niepodejmowania czynnego oporu.

Poniżej przedstawiamy wybrane źródła informujące o pacyfikacji kopalni „Jastrzębie”.

Pierwszym typem źródeł są relacje ustne uczestników strajku, drugim- materiały milicyjne sporządzone tuż po zakończeniu akcji. Oba źródła przedstawiają nam dwie różne wersje zdarzeń (można nawet odnieść wrażenie, że dotyczą zgoła odmiennych wydarzeń).

Jak łatwo zauważyć, dowodzący pacyfikacją (nazywaną przez nich „odblokowaniem”) zafałszowali prawdziwy obraz zdarzeń. Pominęto m.in. fakt brutalnego bicia bezbronnych ludzi. Co więcej, fakty podawane w trzech dokumentach kłócą się nawzajem. Dotyczy to np. liczby funkcjonariuszy biorących udział w akcji, godzin jej przeprowadzenia, a także liczby strajkujących.

Większą zgodność faktów prezentują relacje uczestników strajku, mimo iż obaj górnicy obserwowali akcję w różnych miejscach. Ich zeznania są jednak zgodne co do brutalności zomowców.

Zacytowane przez nas relacje i dokumenty stanowią ciekawy materiał źródłowy do wykorzystania na lekcjach historii w szkołach gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.

Relacja Józefa Gałuszki z pacyfikacji KWK Jastrzębie

Na kopalnię udałem się 13 grudnia ok. 15.30. Na bramie wisiał transparent z napisem „Protest robotników”. Na czele strajku stali Romuald Aukstulewicz, Jan Dąbrowski i Jan Winiarczyk. Henryk Nejman przebywał już w Szerokiej- domagaliśmy się jego uwolnienia. Pierwszego dnia strajkowało niewielu robotników. Była przecież niedziela.

W poniedziałkowy ranek 14 grudnia przyszedł na cechownię komisarz wojskowy w randze kapitana. Powiedział nam, abyśmy opuścili kopalnię, bo będzie masakra. Wszczęła się dyskusja co robić. Przywódcy strajku byli jednak pewni, że nic złego nam nie grozi. Tymczasem liczba strajkujących rosła. Pod kopalnią stacjonowały siły wojskowe. Górnicy częstowali żołnierzy zupą i papierosami. Żołnierze zapewniali, że górnikom nic nie grozi, bo wojsko nie ma amunicji. Co innego mówił komisarz w randze podporucznika, który nakłaniał górników do opuszczenia zakładu. Przekonywał, że przyjedzie jednostka specjalna ZOMO, która dokona masakry. Nikt jednak mu nie wierzył.

We wtorek 15 grudnia ok. 8.50 nad cechownią pojawił się śmigłowiec milicyjny, który oceniał sytuację na terenie kopalni i wykonywał zdjęcia na potrzeby przyszłej operacji. Ok. 9 od strony Wodzisławia zaczęły nadjeżdżać skoty. Poprzedzał je czołg, który podjechał pod bramę kopalni. Z dwóch skotów wyskoczyło kilkudziesięciu zomowców. Przeskoczyli bramę i pałkami zaczęli bić ludzi zgromadzonych na placu (m.in. lekarza Pułcińskiego). Następnie zomowcy zaczęli tłuc szyby w oknach i drzwiach cechowni i wchodzić do środka. Górnicy, których liczbę oceniam na kilkadziesiąt osób, odpowiedzieli hymnem narodowym. Zomowcy bili ludzi i krzyczeli: „Do roboty sk...! My wam pokażemy!” Obronę utrudniał gaz paraliżujący. Strajkujący cofali się w stronę figury św. Barbary. Niektórzy skakali przez okna. Pobito kobietę w ciąży oraz sekretarza partyjnego Edwarda Mikę (mimo, że wołał do zomowców: „Ja jestem z wami towarzysze!”). Połamano krzyż. Tymczasem na balkonie siedział dozór i obserwował masakrę. Wychodzących na zewnątrz górników bito ponownie przepuszczając ich przez tzw. ścieżkę zdrowia. Rannych sanitarki odwoziły do szpitala. Na ziemi zostały pieniądze z wypłacanej dziś wypłaty oraz ubrania.

Źródło: Wywiad z Józefem Gałuszką (ur. 1946) przeprowadzony w Galerii Historii Miasta 24.08.2007 r.

Relacja Franciszka Figasa z pacyfikacji KWK „Jastrzębie”

O wprowadzeniu stanu wojennego dowiedziałem się przed południem 13 grudnia. Na kopalnię „Jastrzębie” udałem się dopiero wieczorem, ponieważ miałem nocną zmianę. Pracowałem wówczas w Stacji Ratownictwa, byłem zresztą przewodniczącym „S” w tym oddziale. Na kopalni trwał już strajk. Przywódcy protestu korzystali z naszej łączności do rozmów z innymi komitetami strajkowymi, ponieważ telefony były wyłączone.

Nastał ranek 15 grudnia. Mniej więcej co pół godziny nadawano komunikat ostrzegający przed możliwą akcją ZOMO. Na wypadek agresji radzono zachowanie spokoju i rozejście się do domów. Tymczasem zwołano wszystkich szefów oddziałów „S” do sztygarowni. Pamiętam też, jak jeden z działaczy „Solidarności” Sadłakowski, wezwał nas do wyrzucania legitymacji partyjnych do kosza. Podeszedłem wówczas do Jurczyka i przekonałem go, by odwiódł ludzi od tego, bo na podstawie wyrzuconych legitymacji władze poznają dane osobowe wrogów systemu. Sadłakowskiego wyprowadzono z budynku (był zresztą pijany, pomimo prohibicji na terenie kopalni). Inne niepokojące zdarzenie miało miejsce około 8. Przyszedł do nas sanitariusz po kilof, którym wyłamał zamrożone drzwi ewakuacyjne. Prawdopodobnie wiedział, że będą ranni.

Okolo 8.30 byłem w pobliżu Stacji Ratowniczej. Zauważyłem, że pod bramę podjechał czołg, ze skota wysiadł mundurowy, który sprawnie przeskoczył bramę i przeciął kłódkę. Na teren kopalni czwórkami weszli zomowcy. Dwa środkowe szeregi uderzyły na cechownię, pozostali otoczyli budynek i zaczęli tłuc szyby. Żadnego ultimatum nie otrzymaliśmy. Wszystko działo się nagle i z zaskoczenia. Cały czas byłem pod Stacją Ratowniczą i obserwowałem, jak z cechowni uciekają ludzie i wpadają w szpaler zomowców, którzy bili bez miłosierdzia. Widziałem na własne oczy, jak pobito kobietę, która jeszcze przed chwilą wypłacała pensję. Byłem również świadkiem pościgu zomowca za kowalem (był już w podeszłym wieku). Na szczęście funkcjonariusz potknął się i przewrócił, a kowal zdołał uciec.

Pamiętam też jak po akcji mój przełożony odetchnął z ulgą. Powiedział, że teraz będzie wreszcie porządek. Widziałem na jego twarzy ogromne zadowolenie. Wkrótce sekretarz Klemens Kurek nakazał mi rozsypać w cechowni sodę kaustyczną, by zneutralizować działanie gazu, jakiego użyto podczas akcji ZOMO.

Pamiętam również taki epizod. Gdy wróciliśmy już do pracy, ratownik Ryszard Siwiec przez radiowęzeł zadeklarował, że na znak poparcia dla „akcji porządkowej” przepracuje cztery niedziele za darmo.

Źródło: Wywiad z Franciszkiem Figasem (ur. 1936) przeprowadzony w Galerii Historii Miasta, 17.10.2007 r.

* * *

Ankieta operacji milicyjnej odblokowanie KWK „Jastrzębie” w Jastrzębiu Zdroju w dniu 15.12.1981 r.

1. Krótki opis sytuacji operacyjno-politycznej, ze szczególnym uwzględnieniem rozpoznania operacyjnego i taktycznego:

W związku z wprowadzeniem stanu wojennego radykalni członkowie i działacze KZ „Solidarności” w KWK „Jastrzębie” zainicjowali i zorganizowali strajk okupacyjny w cechowni kopalni. Działania ich wynikały z wcześniejszych uchwał KK na wypadek wprowadzenia stanu wyjątkowego. Rozpowszechniano informacje o strajku w całym kraju. Na zorganizowanych masówkach apelowano, aby strajkujący uzbrajali się w różnego typu narzędzia. W strajku brało udział około 2000 górników.

2. Rodzaj operacji, założenia taktyczne działań:

Odblokowanie kopalni siłami MO i WP oraz zatrzymanie organizatorów strajku.

3. Zestawienie sił i środków (własnych i wspierających):

Użyto: 1252 funkcjonariuszy MO z pełnym wyposażeniem i środkami wsparcia przewidzianymi do działań w warunkach „PZ” (w tym 4 armaty wodne), kompanię czołgów WP, batalion piechoty zmechanizowanej z opancerzonymi środkami transportu, 415 członków ORMO.

4. Opis przebiegu działań, czas trwania operacji, ocena i wnioski:

W dniu 15.12.1981 r. o godz. 9.00 zaplanowane siły MO i WP po wejściu na teren kopalni i udaniu się pod cechownię skierowały apel o dobrowolne zaprzestanie akcji strajkowej i opuszczenie cechowni. W wyniku apelu strajkujący wyszli z cechowni i terenu kopalni. Operacja trwała około 30 minut. Nie używano żadnych środków przymusu.

5. Zestawienie strat powstałych w wyniku działań:

Żadnych strat nie zanotowano.

6. Liczba osób zatrzymanych i zastosowane wobec nich sankcje:

Zatrzymano 3 osoby, które zostały internowane.

Źródło: IPN Katowice sygn. 0103/217 (kopia w zbiorach GHM).

Sprawozdanie z działań milicyjnych dot. odblokowania kopalni „Jastrzębie” w Jastrzębiu Zdroju w dniu 15.12.1981 r.

W dniu 15.12.1981 r. zgodnie z decyzją WKO w Katowicach przeprowadzono siłami MO i LWP operację odblokowania kopalni „Jastrzębie”.

(...)

O godz. 7.30 planowane do operacji siły i środki osiągnęły rejon wyczekiwania wyznaczony na granicy miasta, skąd na polecenie dowódcy operacji płk K. Wilczyńskiego przedyslokowane zostały na pozycję wyjściową do działań odblokowania kop. „Jastrzębie”. O godz. 8.06 siły porządkowe wkroczyły na teren kop. „Jastrzębie”. Dowódca operacji zwrócił się z apelem do strajkujących górników o dobrowolne opuszczenie cechowni. Ponieważ apel nie odniósł skutku, o godz. 8.30 otworzono drzwi cechowni i wkroczone do wnętrza ponawiając apele o wyjście z kopalni. Załoga zebrana w ilości około 3.000 osób zaczęła wychodzić z cechowni spokojnie i bez agresywności w stosunku do sił porządkowych. W trakcie wychodzenia załogi część sił porządkowych dokonała penetracji łaźni i budynku dyrekcji. O godz. 9.27 po opuszczeniu kopalni przez protestującą załogę siły porządkowe wycofano.

Ocena i wnioski

Działania przeprowadzono sprawnie. Zaskoczenie załogi wejściem na zakład oraz zgromadzone siły i środki organów porządkowych MO i wojska dały właściwy efekt.

Źródło: IPN Katowice sygn. 0103/217 (kopia w zbiorach GHM).

Ankieta operacji milicyjnej [w KWK „Jastrzębie” w dniu 15.12.1981 r.]

(...)

Zestawienie sił i środków (własnych i wspierających):

W działaniach udział wzięło:

- funkcjonariuszy ZOMO - 679
- funkcjonariuszy NOMO - 180
- funkcjonariuszy gr. interw. KWMO - 130
- funkcjonariuszy ROMO - 500
- żołnierzy WP - 200

W operacji wykorzystano:

- czołgów - 30
- pojazdów opancerzonych BWP - 15
- armatki wodne - 4

Sprzęt i wyposażenie funkcjonariuszy ZOMO etatowe na wypadek PZ.

(...)

Sporządził St. Pom. Szefa Sztabu ds. Operac. Szkoleniowych mjr mgr J. Repeć

Źródło: IPN Katowice sygn. 0103/217 (kopia w zbiorach GHM).

Jastrzębie Zdrój na starej pocztówce



Kurhaus (Dom Zdrojowy)

Pocztówka ukazuje pierwotny wygląd obecnego Domu Zdrojowego. Budynek wznosił hrabia Felix von Koenigsdorff wiosną 1862 r. W środku znalazło się miejsce na kabiny kąpielowe, restaurację i salę taneczną. W późniejszym okresie obiekt nazywano Kasynem (uruchomiono tu ruletkę). W II RP w dalszym ciągu pełnił funkcję rozrywkową udostępniając miejsca czytelnikom, hazardzistom i tancerzom. W połowie lat 50. Dom Zdrojowy przeszedł kapitalny remont. Pod koniec lat 90. został rozebrany i odbudowany od podstaw. Obecnie jest użytkowany przez Miejski Ośrodek Kultury.

Awers: Kolorystyka karty: kolor; krawędzie: proste; narożniki: proste. Na dole biały margines, a na nim napis w kolorze czerwonym: "Bad Jastrzemb. / Eigenthum u. Verlag v. Jos. Zahm, Bad Jastrzemb."; U góry na ilustracji napis w kolorze czerwonym "Kurhaus". **Rewers:** Nadruk strony adresowej: zielony. Karta zapisana, adresowana. Znaczek pocztowy. Stempel "JASTRZEMB / 3-4 N. / 19 [...] 7". Wymiary: 8,8 x 13,8 cm.

Pocztówka ze zbiorów GHM.

Miejski Ośrodek Kultury - Galeria Historii Miasta

ul. Wrzosowa 14

44-335 Jastrzębie Zdrój

tel./fax: 032 471 17 57

e-mail: ghm@op.pl

www.mokjastrzebie.pl